

Moses Mendelssohn

W kwestii: Co znaczy oświecać?

Terminy oświecenie, kultura, wykształcenie są w naszym języku nowymi zapożyczeniami. Zaliczają się w pierwszej kolejności do języka książkowego. Zwykli ludzie ich nie rozumieją. Nie jest to jednak dowód, że problem ten jest u nas nowy. Ja przynajmniej tak nie sądzę. Mówi się o pewnym narodzie, że nie ma on ściśle określonego terminu oddającego cnotę lub też inny zabobon, a przy tym można mu słusznie przypisać nie małą miarę jednego i drugiego.

Tymczasem powszechne użycie języka, który zdaje się chcieć wskazywać różnicę pomiędzy tymi terminami o jakże podobnym znaczeniu, nie miało jeszcze czasu, aby ustalić ich pełny zakres. Wykształcenie, kultura i oświecenie są modyfikacjami życia społecznego, skutkami wysiłku i starań ludzi, aby poprawić własną pozycję społeczną.

Im większa harmonia panuje, dzięki sztuce i pracy, pomiędzy stanem społecznym danego narodu a przeznaczeniem człowieka, tym bardziej wykształcony jest taki naród.

Na wykształcenie składa się kultura i oświecenie. Kultura zdaje się skłaniać bardziej ku rzeczom praktycznym. Odnosi się do dobra, wolności i piękna w rzemiośle, sztukach i obyczajach. Społecznie jest obiektywna. Rzadziej odnosi się zaś do wprawy, trudu i zręczności, a także do skłonności, popędów i przyzwyczajień. Jest tam po prostu subiektywna. Im bardziej jednak te cechy odpowiadają przeznaczeniu człowieka, tym więcej danemu narodowi przypisujemy kultury, podobnie jak plody ziemi łączymy z większą kulturą uprawy i większym ludzkim wysiłkiem, który je sprawił. Kultura jest zatem w stanie dać człowiekowi potrzebne mu rzeczy. Natomiast oświecenie zdaje się odnosić bardziej do kwestii teoretycznych. Skłania nas do wiedzy rozumowej (obiektywnej) i gotowości (subiektywnej) rozumnego rozmyślenia o sprawach ludzkiego życia według miary, ważności i wpływu na przeznaczenie człowieka.

Uznaję tym samym przeznaczenie człowieka za miarę i cel wszyst-

kich naszych dążeń i starań, za punkt, w który muszą się spotkać nasze spojrzenia, jeśli nie chcemy się w nich zatracić.

Język zyskuje oświecenie dzięki naukom, a kulturę dzięki uwarunkowaniom społecznym, poezji i elokwencji. Pierwsze czynią go przydatniejszym w zastosowaniu teoretycznym, a drugie w praktycznym. Te dwie rzeczy język zyskuje zaś dzięki wykształceniu.

Kulturę nazywamy formalnie polityrą. Niech żyje naród, którego polityra jest skutkiem kultury i oświecenia, a źródłem zewnętrznego blasku i oglady jest wewnętrzna, czysta prawdziwość!

Oświecenie ma się do kultury, jak wzięta ogólnie teoria do praktyki, poznanie do obyczajowości, jak krytyka do wirtuozostwa. Rozważane same przez się (obiektywnie), pozostają w najściślejszym związku, chociaż bardzo często mogą być subiektywnie rozdzielone.

Możemy stwierdzić, że mieszkańcy Norymbergii mają więcej kultury, Berlińczycy więcej oświecenia, Francuzi więcej kultury, Anglicy więcej oświecenia, Chińczycy zaś więcej kultury i mniej oświecenia. Grecy natomiast posiadli jedno i drugie, kulturę i oświecenie. Byli wykształconym narodem, podobnie jak ich język uznać należy za język w pełni ukształtowany. W ogóle język narodu wydaje się być najlepszą wizytówką jego wykształcenia, zarówno kultury jak i oświecenia. Dzieje się tak ze względu na zakres i siłę jego oddziaływania.

Co za tym idzie można podzielić przeznaczenie człowieka na: *po pierwsze* przeznaczenie człowieka jako człowieka i *po drugie* przeznaczenie człowieka jako obywatela.

W tym kontekście kulturowym te rozważania są zbieżne z tej racji, że wszystkie praktyczne doskonałości mają wartość tylko w odniesieniu do życia społecznego, a zatem muszą odpowiadać jedynie przeznaczeniu człowieka jako uczestnika społeczeństwa. Człowiek jako człowiek nie potrzebuje zatem kultury, lecz potrzebuje oświecenia.

Stan i zawód określają w życiu obywatelskim każdego swojego członka jego obowiązki i prawa, a zgodnie z ich miarą wymagają też innych zdolności, wprawy, rozmaitych skłonności, popędów, zmysłu towarzyskiego i przyzwyczajień, a także innej kultury i polityry. Im lepiej zatem ludzie pogodzą swoją pozycję z zawodem, tzn. ze swoim respektowanym przeznaczeniem przez członków społeczeństwa, tym więcej kultury posiada dany naród.

Obowiązki i prawa wymagają jednak od każdej jednostki zgodnie z miarą jej stanu i zawodu także innego, teoretycznego rozumowania

i wprawy. Aby je osiągnąć potrzebujemy również innego stopnia oświecenia. Oświecenie, które interesuje człowieka jako człowieka jest powszechne, bez różnicy na stan czy zawód. Oświecenie zaś człowieka jako obywatela ulega modyfikacji zależnie od stanu i zawodu. Przeznaczenie człowieka określa zatem każdorazowo miarę i cel jego dążenia.

Zgodnie z tym oświecenie narodu jest: *po pierwsze* kumulacją wiedzy, *po drugie* jej ważnością, tzn. stosunkiem do przeznaczenia a) człowieka i b) obywatela, *po trzecie* jej rozpowszechnieniem na wszystkie stany i zawody, *po czwarte* uznaniem wedle wagi jej przedmiotu. A zatem stopień oświecenia narodu należy określać w przynajmniej czterokrotnie złożonej zależności, której człony są z kolei same po części złożone z prostszych członów zależnych.

Oświecenie człowieka może się jednak kłócić z oświeceniem obywatela. Pewne prawdy, które są przydatne dla człowieka jako człowieka, mogą mu równocześnie zaszkodzić jako obywatelowi. Należy tu zatem rozważyć rzecz następującą. Do kolizji może dojść między *po pierwsze* istotnym lub *po drugie* przypadkowym przeznaczeniem człowieka i *po trzecie* istotnym lub *po czwarte* nieistotnym, przypadkowym przeznaczeniem obywatela.

Bez istotnego przeznaczenia człowiek zniża się do poziomu bydła, a bez nieistotnego, przypadkowego przeznaczenia nie jest już tak dobrym, wspaniałym stworzeniem. Bez istotnego przeznaczenia człowieka jako obywatela przestaje również istnieć konstytucja danego państwa, a bez nieistotnego przeznaczenia nie pozostaje ona taka sama, jak w przypadku pewnych ubocznych zależności.

Nieszczęsne jest więc państwo, które musi się przyznać do tego, że nie ma w nim harmonii pomiędzy istotnym i nieistotnym, przypadkowym przeznaczeniem człowieka i obywatela, że oświecenie, które jest niezbędne dla ludzkości, nie może rozprzestrzenić się na wszystkie stany tego państwa. Powstaje w ten sposób również niebezpieczeństwo, iż konstytucja danego państwa przestanie istnieć. W takim zaś przypadku niechże filozofia zakryje usta dłonią! Konieczność może tu narzucić nam prawa, lub też zakuć nas w kajdany, które trzeba jednak założyć ludzkości, aby ją pognębić i utrzymać w ryzach.

Jeśli jednak nieistotne przeznaczenie człowieka kłóci się z istotnym lub nieistotnym, przypadkowym przeznaczeniem obywatela, to należy koniecznie ustalić reguły, od których zdarzają się jednak odstępstwa i które powinny rozstrzygnąć ostatecznie wszystkie kwestie sporne.

Jeśli istotne przeznaczenie człowieka nieszczęśliwie weszło w konflikt z nieistotnym, przypadkowym przeznaczeniem, jeśli nie wolno rozpowszechniać pewnych przydatnych i upiększających życie człowieka prawd, bo zniszczy się w ten sposób zasady religii i obyczajowości, które już raz on sobie przyswoił, to każdy oświecony zwolennik cnót powinien ostrożnie i z rozwagą raczej tolerować wszelkie zabobony, aniżeli usuwać je wraz z powiązaną z nimi tak silnie prawdą. Oczywiście ta maksyma stanowi od dawna przedmurze hipokryzji i zawdzięczamy jej niejedną wiek barbarzyństwa i zabobonu. Skoro jednak w ten sposób chciano napiętnować tylko występki, to ukryjmy go najlepiej w naszych świątyniach. Wówczas przyjaciel ludzkości będzie mieć w tych najbardziej oświeconych czasach wzgląd na takie właśnie rozważania. Trudne, ale nie niemożliwe stanie się wtedy odnalezienie granicy, która oddziela występki od nadużycia.

Im szlachetniejsza jest zatem rzecz w swojej doskonałości, powiada hebrajski pisarz, tym bardziej okropna staje się ona gnijąc. Zbutwiałe drzewo nie jest tak wstrętne jak zgniły kwiat, a ten nie jest tak obrzydliwy jak zepsute zwierzę, a ono z kolei nie jest tak okropne jak człowiek w swoim zepsuciu. Podobnie jest z kulturą i oświeceniem. Im szlachetniej rozkwitają, tym bardziej odrażające są podczas gnicia i zepsucia.

Nadużywanie oświecenia osłabia odczucia moralne, prowadzi do nieustępliwości, egoizmu, niereligijności i anarchii. Nadużywanie kultury stwarza lubieżność, hipokryzję, zniewieściałość, zabobon i niewolnictwo.

Jeśli oświecenie i kultura idą ze sobą w parze, to są dla siebie nawzajem najlepszą formą obrony przed korupcją. Przeciwwstawiają się natychmiast swoim formom zepsucia.

Wykształcenie narodu, który składa się zgodnie z powyższym objaśnieniem tego słowa, z kultury i oświecenia, ulega wtedy korupcji w stopniu o wiele mniejszym. Wykształcony naród nie dostrzega również w sobie żadnego innego niebezpieczeństwa poza nadmiarem swojej narodowej szczęśliwości, którą tak jak najlepsze zdrowie ludzkiego ciała, można już samą przez się nazwać chorobą. Naród, który dzięki wykształceniu doszedł do najwyższego poziomu narodowej szczęśliwości, może popaść w niebezpieczeństwo właśnie dlatego, że nie ma już możliwości pisać się wyżej. – To jednak odwodzi nas zbyt daleko od omawianej kwestii!

Przełożyli Tomasz Matyszek i Radosław Kuliniak